

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartałn... 3 zlr. 75 cent.
miesięczn... 1 " 30 "
Za miejscową... 1 " 70 "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim... 5 zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej... 7 zlr. — ct.
Belgii i Szwajcarii... 7 zlr. — ct.
Włoch, Turcji i kraj. Nadn... 50 cent.
Serbii... 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Lwów d. 9. stycznia.

Dysharmonia w zdaniach pism wiedeńskich a pesztetńskich w sprawie konferencji i wojny trwa dalej. Podczas gdy pesztetńskie stoją ciągle przy Turcji, wykazując słuszną prawą jej do bronięcia swojej udzielnosci i całości, tudzież że mocarstwa nie mają sposobu do zmuszenia Turcji, aby na swoją śmierć dobrowolnie pozwoliła — pisma wiedeńskie gwałtem uderzają na Turcję, że nie chce przystać na wszystko, co jej wróg najzaciętszy i przyjaciele bojaźliwi lub wręcz fałszywi dyktują. Koroną wszystkiego jest artykuł ministerjalnej *Staryj Pressy*, który winę wojny, jeżeli wybuchnie, składa na Polaków i grozi im zemstą Bismarcka.

„Co do szans przyszłej wojny — powiada organ br. Lassera — najlękościwsze wyobrażenia otrzymują turecy meżowie stanu. I tutaj znaczną odgrywa rolę Polacy, którzy jako niby znawcy Moskwy stosunki jej opisują a zapewne też jako płatni szpiegi wojskowi sprawę zdają. Przypominają sobie depesze, co to o niezdolności moskiewskiej armii południowej do operacji, o wyszukaniu prochu węglowego w magazynach prochu strzelniczego, o wzmagać się zbiegostwie w armii a świeżo nawet o bunty i licznych aresztowaniach donosili. Fabrykacy, podobne tym telegramom, idą i do Stambułu a tam podobno wierzą naiwnie w to czego tak gorąco pragną, aby ten większy doznać potem rozczarowania. Turecka administracja wojskowa naraża się tym sposobem na omanienie takie jak francuska w r. 1870. Dawno to czasy, kiedy polskiej *Umsturzpartei* wolno było grać rolę drożdży europejskich, a więc z całą energią krzyżać z obecnej sposobności, nie troszcząc się o tem, że najmniejszego nie może mieć widoku ziszczenia marzeń swoich i tylko sukces, tylko nadzieje pokojowe zniszczyć może. Zdać się ze wszystkiego, że pewien mąż stanu, der sein Augenmerk sehr scharf auf Polen gerichtet hat, von dem Ding Wind bekam, i dla tego politykę swoją, trzymawszy się dotąd na uboczu, zmienił.”

Stara Presse plecie dalej coś o odwołaniu br. Werthera, posła niemieckiego, ze Stambułu, ale jakim sposobem stoi w związku zniszczenia tego człowieka z ową „Umsturzpartei” — dotyczy się niepodobna — i tak prawi: „Otoż nie tak nie drażni kancłarska jak sprawy, w których Polacy figurują, i jeżeli wystąpił ze swej dotychczasowej bierności co do sprawy wschodniej, to widocznie stoi to w związku bardzo bliskim z wspomnianym powyżej faktem. Przypominamy sobie tylko zapowiedź półurzędowców pruskich, że w razie wybuchu wojny moskiewsko-tureckiej Niemcy będą miały sobie za zadanie, „die Polen ins gesamt und gegen Jedermann zu überwaschen.”

Kilka ustępów artykułu tego pozostawiliśmy w oryginale niemieckim, aby nie zatrzeć ani szczyptę politycznej ich piękności meternichowsko-bachowskiej. O Lombardji i Wenecji, o wyrzuceniu Austrii z Niemiec, o wszystkich wrogach istoty państwa, ta nieoprawna biurokracja wiedeńska zapominała, nawet o krachu i onego sprawcach, a wyniesienie Prus do potęgi, Austrię dławiącej, pod niebiosa wynosi, tylko bezbronnej i zresztą nieistniejącej żółta nagleznie polniecia *Umsturzpartei*, którą do myślenia świata o czu sobie wymyśliła, zapomnieć nie może. Strasznie Bismarckiem zaś wcale nas nie straszy — Polska jest narodem, więc nie zginie; ale Prusy są fabrykatem, więc lada zwycięstwo silnego nieprzyjaciela, lada dzielną rękę meczonogo przez Prusaków narodu niemieckiego, w puch roznieś ten zlepek, chwilowo kolosalny.

Peter Lloyd podaje następujące ważne doniesienie: „Półurzędowo zapewniano arcyważnie, że sławna konferencja ministerjalna z d. 28. z. m. wcale się nie zajmowała mobilizacją. Otoż naturalnie bardzo mało ludzi posiada wiadomości pozytywną o przebiegu tej konferencji, ale godnym uwagi jest, że dopiero co przed trzema dniami (d. 2. bm.) jeneralne i okręgowe komendy wojskowe otrzymały instrukcje, które wprawdzie wprost mobilizacji nie zarządzają, ale ponieważ może nastąpić, dają wyższym władzom wojskowym punkta oparcia, jak w danym razie postępować mają. Szczegóły tych instrukcji nie wielu osobom są, a spodziewamy się, że i nie wielu będą znane. Fakt, że takie instrukcje wydano, dowodzi, iż chodzi tylko o mobilizację częściową, albowiem do zmobilizowania całej armii nie potrzeba osobnych instrukcji, są bowiem ku temu ogólne normy, zawsze, nawet w czasach pokoju w ewidencji trzymane.” — *Bohemia* nie zaprzecza wprost temu doniesieniu, tylko powia-

da, że w Czechach wydano jedynie jakieś niebardzo ważne rozporządzenie co do rezerwy. *Fremdenblatt* z d. 4. bm. donosił że sierposelskich, że kilku ministrów austriackich miało się tegoż dnia w sprawie bankowej udać do Pesztu, i dodał: „O ile my się dowiadujemy, nie nastąpi to tak rychło, ale na każdy sposób już temi dniami zrobiony będzie krok do dalszego tych rokowań prowadzenia, gdyż austriackiemu rządowi a niezawodnie i węgierskiemu bardzo wiele zależy na spiesznem tej sprawy zakończeniu.” Ale już nazajutrz donosi *Fremdenblatt*, że „ani termin tej podróży, ani podróż sama jeszcze nie jest ustanowiona, gdyż sprawa bankowa ciągle stoi jak stała, a zatem zgoda żadnego niema powodu do tej podróży.”

Owym „krokiem” był zapewne memoriał dyrekcji bankowej, który miał przez rząd austriacki być doręczonym rządowi węgierskiemu, który jednak przez dzienniki węgierskie z d. 4. i 5. bm. został z kretesem potępiony. Doręczenie jeszcze nawet nie nastąpiło, ale treści memoriału jest już znana. Bank przynajmniej Węgrom 30-procentowy udział w sumie banknotów, ale wydawać ją chce Węgrom tylko według potrzeby istniejącej. Przyszanje też Węgrom udział w dyrekcji, ale nie przez połowę. Ma to trwać jako prowizorium aż do uregulowania waluty. Na to odpowiadają pisma węgierskie, że planu tego przyjęcie niepodobna. Oznaczenie owej „istotnej potrzeby” zależałoby od uznania dyrekcji, którąby Węgry karmić miały żyd konia. Węgrom nie chodzi o dwa lub trzy krzesła w dyrekcji, ale o zadośćuczynienie kredytowi węgierskiemu, o gwarancję dla niego, a zatem raczej bank osobny jak bank wedle planu wiedeńskiego. Węgry już dzisiaj mają prawo nie do 30, ale do 40 proc. sumy banknotowej; a jeżeli prowizorium ma potrwać aż do uregulowania waluty, to może potrwać w nieskończoność. Zarzucenie, że nie będą w stanie płatności, Węgry się nie dadzą nastraszyć; niebezpieczeństwo to usunąwszy bądź kapitał zagraniczny, bądź bilet państwowe. „Zresztą niechaj zważy we Wiedniu, że w razie bankructwa Węgier, zastanowienie wypłaty poczyniłoby się koniecznością od tych wydatków, które Austrii dotyczą.” Żaden gabinet nie zrobi większych ustępstw, jak zrobił Tisza. Bank węgierski opierałby się na złocie, biletu jego stałby zatem lepiej jak austriackie. Nie ciężyby zresztą, jak w Austrii, 80-milionowy dług bankowy.

Dwa dni temu zapowiadał *Peter Lloyd*, że w styczniu musi być zakończoną sprawa bankowa. Gdy jednak *Stara Presse* donosiła, że Rada państwa zaledwo w marcu będzie zwolniona, oświadcza, że tym sposobem uzyska się czasu do załatwienia sprawy bankowej. A zatem sprawa ta długo jeszcze wlec się będzie.

Sejm dalmacki został na 15. bm. zwołany. Odroczono go przed zakończeniem z powodu, że większość sejmowa nie chciała obradować po laski marszałkowskiej Lubizy. Namieśnik, br. Rodicz, bawił długo we Wiedniu; cesarz i rodzina cesarska przyjmowali go w wielkiem wyszczerzonym, a zatem i ministrowie. Napisał żuków centralistycznych w Izbie posłów poszukiwy o broń Dalmacji i jej narodu.

Niedawno zawiązano w Paryżu Koło prasowe polskie. Celem jego jest zapoznanie narodów europejskich nie tylko z naszą historią, ale także i z dzisiejszym obecnym postępowaniem wrogów naszej narodowości. Na początek wydało ono już broszurę p. t. *Quelques réflexions sur la question d'Orient*, p. t. Gasztowta. Dnia 2. zaś stycznia, jednomyślnie uchwalilo wystosować do Europy manifest, protestujący przeciwko obecnemu stanowi rzeczy w Polsce. Zredagowano tamże i podpisano list dziękczynny do posła Nięgołowskiego za jego mowę, mianą w parlamencie niemieckim.

Ostatniego dnia grudnia w Leżnicy na Górny Słasku odbył się wiec, na którym znany z przychylności dla nas poseł, ks. dr. Franz, zdał sprawę z czynności parlamentarnych. Mowa w pięknych słowach podniosła wielką doniosłość mowy ojczyzny dla każdego narodu i oświadczył się stanowczo za polskim językiem wykładowym w szkołach na Słasku. Przy tej sposobności wyraził także żal, że dziś jeszcze nie może przemawiać do polskich wyborców swoich w ich macierzystej mowie, przysiękał atoli wkrótce nauczyć się po polsku, aby mógł w tym języku znieść się z wyborcami bezpośrednio. Uczestników w wiecu było z górą tysiąc osób; ponieważ przeważna część składała się z Polaków, nie rozumiejących po niemiecku, przeto ks. Słazak w przemowie swojej powtórzył po polsku niektóre ustępy z mowy ks. dr. Franza. Ustęp

samo w wodzie jak i na lądzie, uważa je za twórcę przejściowy do jaszczurki wodnej, czyli salamandry, za kryształ, która napotkawszy nowe stosunki żywotne zatrzymała tę formę polowiczną.

Na południe od Lublany napotykały wielkie torfowisko, na którym odkryto niedawno tak zwane budowle nawodne. Budowle te są o wiele ciekawsze, aniżeli wszystkie inne odkryte dotąd w Szwajcarii, Morawie i innych okolicach dalekiego, że spotykamy tam rozmaite kości, przyrządy itp., które świadczą o życiu mieszkanców tej epoki. Między innymi znajdujemy tam narzędzia z rogu jeleniego i krzemienia, nasiona roślin, któremi się żywili i kości wiele, pomiędzy którymi zwraca uwagę czaszka znanego nam już niedźwiedzia, świadcząca o walkach człowieka z tym strasznym zwierzęciem.

Rozpadliny lejkowate, o których szerzej mówił prelegent w drugim wykładzie, spotykamy także w Istrii i Dalmacji. Dają one w kierunku morza, a i wyspy nadbrzeżne zachowują również kierunek południowo-wschodni, co jest dowodem, że morze wleka się tu coraz bardziej w ląd, zapelniając rozpadliny wodą. W okolicach tych znajduje się jezioro słodkie, 13 metrów nad powierzchnią morza wzniesione, na południe od Zary zaś napotykać można szereg jezior. Badanie pokładow dowodzi jak najmocniej hipotezy o wciśnięciu się wód morskich.

Kiedy wschodnie wybrzeże morza Adriaty-

czno polskim w szkole wywołał prawdziwy entuzjazm pomiędzy zebranym ludem, który wdochnie głęboko czuje krywdę, wyrządzoną mu przez germanizację.

Ostatnie zabiegi konferencyjne.

Od dwóch tygodni wszystkie telegramy ze Stambułu zapowiadały zawsze, iż na następnym posiedzeniu konferencji rozstrzygną się losy wojny lub pokoju i za każdym razem, chociaż zebranie konferencji skończyło się na niczem, jednakowo zostawiano sobie zawsze wątek do dalszej konferencji, i z góry oznaczano dzień posiedzenia. Ale ostatnia czwartkowa konferencja już nie urobiła sobie żadnego wątku do dalszego zebrania; dopiero po konferencji pełnomocnicy mocarstw europejskich usiłowali w prywatnych między sobą i z tureckimi ministrami znośzeniach się nawiązać zerwany widocznie wątek, ażeby umożliwić zebranie się ponownie konferencji na poniedziałek t. j. na dziś. Oto telegram, który w niedzielę odebraliśmy.

Konstantynopol d. 7. stycznia. Sytuacja jest niezmieniona. Odbijają się znośzenia europejskich pełnomocników między sobą i z tureckimi ministrami, aby skłonić Turków do niestawienia formalnego oporu propozycjom mocarstw. Europejskie mocarstwa skłonne są zmodyfikować te propozycje. Jest nadzieja, iż te prywatne znośzenia się umożliwią zebranie się konferencji w poniedziałek.

Z tego telegramu widać, iż ostatnia konferencja skończyła się stanowczym opieraniem się Turcji przeciwko propozycjom mocarstw. Właściwie więc już żadne dalsze posiedzenie odbyć się nie powinno. Ale mocarstwa europejskie, którym zależy aa utrzymaniu pokoju cudzymi kosztami, jeszcze ponownie czynią usiłowania, ażeby złamać opór Turcji, i w tym celu odstępują już od pierwotnego planu pacyfikacyjnego, i chociaż oświadczać pierwszy, iż ten plan był minimum ustępstw żądanych od Turcji, teraz skłonni są pójść jeszcze poniżej tego minimum i zredukować plan pacyfikacyjny. A kroku tego uczynić nie mogli, gdyby moskiewski reprezentant był przeciwny temu redukowaniu planu pacyfikacyjnego, ogłoszonego głównie przez Moskwę, jako minimum, od którego gabinet petersburski nie odstąpi.

Nie dzielimy przekonania, iż Moskwa wycofać się chce z całej awantury wschodniej z obawy przed kampanią zimową i niepewną będąc rezultatem wojny z Turkami; i dlatego i dawniej czyniła ustępstwa od pierwotnych swych żądań i teraz od swego minimum odstąpić zamierza. Moskiewskie chodzilo o wytworzenie takiej sytuacji, ażeby jako egzekutorka całej Europy wystąpić mogła. Musi ona być przekonana, że dzisiejszy rząd turecki nie przyjmie i zredukowanego planu pacyfikacyjnego, i dlatego się Moskwa nań zgadza. Niezawodnie jako warunek swego przystąpienia do tej redukcji położyła, iż ambasadorowie mocarstw, w razie nieprzyjęcia i tego nowego minimum przez Turcję, opuszczają Konstantynopol.

Również nie podzielimy przekonania, iż Moskwa wszelkimi sposobami pragnie odroczyć wypowiedzenie wojny do wiosny, i dlatego przystała na dwumiesięczne przedłużenie rozejmu, a obecnie czyni nowe ustępstwa. Moskwa przystawczy na przedłużenie rozejmu, wyraźnie zastrzegła, że dotyczy tylko stosunku między Turcją a Serbią i Czarnogórą, a dzienniki angielskie, które wczoraj otrzymaliśmy, potwierdzają zupełnie tę wiadomość i cytują nawet dosłownie zastrzeżenie dodatkowe moskiewskie, w ten sposób brzmiące: „Kroki zaczepne z innej strony przedsięwzięte.”

Opławszy mieszkanców morza dr. Syrski przystępuje do opisu mieszkanców lądu, a więc Włochów i Dalmatynów, których poniekąd uważa za przeciwieństwa. Przedewszystkiem zwraca uwagę na to, że Włochów wszystkich niemożna uważać za jedno. Podział Włoch polityczny wyrobił w tym narodzie kilka typów niemal zupełnie różnych od siebie. Weneccjanin jest szlachetliwy, Lombardczyk przeciwnie spokojny i poważny. Neapolitańczyków zdemoralizowała zupełnie *camorra*. Bezzelceńcy do ostatnich granic, igrzyska, żebracy, oto stek ludzi, z których składają się mieszkanki Neapolu. Rząd dzisiejszy wprawdzie znosząc *camorę* i zakazując zebrania lazarom uczynił wiele dla podniesienia ich z materialnego upadku, ale mimo to dawne skłonności i teraz jeszcze się przebijają. Rzymianin odznacza się niechlujnością i apatją, ale honor Włochów ratuje poniekąd Lombardzia.

Kraj ten ma do roku trzy zbiory, a to tym sposobem, że na polach zasianych zbożem tu i ówdzie wznoszą się drzewa morwowe i winna pnice się laterośli. Dobroby mieszkanców pochodzi ztąd, że każdy najmniejszy dzierżawca jest pod ciągłą opieką właściciela większego. Posiadacz więksi interesują się dobrem swych dzierżawców nieskąpiąc im ni pomocy, ni rady. Wzorem dla gospodyń powinny być kobiety mieszkające w Lombardji. Zajmują się one z całym zapalem gospodarstwem domowym i hodowlą jedwabników, a ubranie ich skromne dowodzi najlepiej, że pu-

nie mogą być uważane za naruszenie rozejmu w wojny.

W Czarnogórze zimowa kampania jest niemożliwa, a Serbia nie jest zdolna obecnie do prowadzenia walki z Turcją. Moskwa więc przysługę wyświadczyła obu tym księstwom, a zarazem umożliwiła w przyszłej swej kampanii przeprowadzenie jednego korpusu z Małej Wołoszczyzny do Serbii. Gdyby przedłużenie rozejmu nie było nastąpiło, to Turcja mogłaby być zgnieść Serbię i obsadzić brzegi Dunaju od Małej Wołoszczyzny pierw, nim by wojska moskiewskie przekroczyły Prut, zdążyły do Małej Wołoszczyzny. Dzisiaj, w razie wybuchu wojny, Turcja nie może uderzyć na Serbię, bo ją wiąże rozejm, moskiewskie wojska swobodnie skoncentrować się mogą nad Dunajem, naprzeciw Kładowy. Zapewne, że gdyby do Serbii przeprowadzić się zaczęły, Turcja musi zerwać rozejm z Serbią i ruszyć naprzód, ale już jej nie stanie czasu do przeszkodzenia przeprowadzie moskiewskiej przez Dunaj do Serbii.

Nie z obawy więc przed tureckimi siłami, lub przed kampanią zimową, Moskwa czyni ustępstwa Turcji. Jeżeli się obecnie petersburski gabinet waha, to inne zupełnie muszą być przyczyny. Moskwa w chwili gdy rozpocznie wojnę z Turcją, losy kampanii swej oddaje pod rozstrzygnięcie Austrii. Nie musi być więc dotąd zabezpieczenia neutralności Austrii, Moskwa więc pragnie zabezpieczyć ją, sprowadzeniem takiej sytuacji, w którejby wystąpiła z egzekucją przeciw Turcji w imieniu całej Europy. Taki cel ma Moskwa na konferencji, podczas gdy inne mocarstwa zdają się iż jej w osiągnięciu tego celu pomagać nie będą, lecz w ostatniej chwili wręcz się wycofają, usuwając Moskiewie podstawę moralną do pojedynku z Turcją.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Wiedeń d. 4. stycznia.

(Y) Podczas kiedy wszyscy uważają obecną chwilę za rozstrzygającą o wojnie lub pokoju, sądzimy, że rzeczy nie stoją tak daleko posunięte i że nawet wedle wszelkiej formy odmowna odpowiedź Porty nie postawi kwestii wschodniej na ostrzu miecza. Obecna faza tej kwestii odznacza się wlo ką k charakterem. „Potężna” Moskwa nie jest teraz jeszcze w stanie rozpocząć wojny z Turcją, gdyż horda muzyków zwana „południową armią” jest niezdolna do ofensywnej operacji. Dlatego stał się kolos północny pobłażliwym i robi koncesje za koncesjami i przekonani jesteśmy, że i dalej na tej drodze kroczyć będzie, a to tak długo, dokąd wiosna nie przyjdzie i nie przyjdzie „okradzionej” armii w pomoc. Już bliska przyszłość okaże, czyli nasze zapatrywanie jest słusznem. Z tych powodów nie przywiązujemy zbytnej wagi do mającego dziś jutro zapasć decyzji przy stole konferencyjnym w Konstantynopolu. Gdyby nawet odpowiedź Porty uznana została za niedającą się dyskutować, to przekonani jesteśmy, że już na drugi dzień przy oporze stanowczym Turcji, oznacza ją pełnomocnicy europejscy za przedmiot dalszej dyskusji. I tak dalej iść będzie do wiosny, aż dokąd Moskwa nie przygotuje się dostatecznie do wojny. Dlatego w głównych tylko kontraktach uwzględniamy sytuację, pozostawiając minister cieniowania tejże tem, którzy rano a-podyktycznie wedle doniesień *Pol. Correspondenz*, *Ajencji Havasa* lub *Peter Lloyd* wrożą wojnę, po objęcie zaś wedle innych źródeł konstatają silny prąd pokojowego wiatru.

W sprawie bankowej zaczyna się ruch. P. Tisza swoją przemową noworoczną rozpoczął go. Gabinet przedtławski odzwajnia się za tę groźność węgierskiego prezydenta ministrów i z swojej strony robi usiłowania zbliżyć się do węgierskich kolegów, na podstawie nowej propozycji banku narodowego. O tem najuważniejszym dziele p. Lucama rozmaite krąży wersje. Rekapitulować wszystkie szczegóły już dlatego wydaje się nam rzeczą zbyt ciężką, ponieważ równocze-

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar.” przy ul. Sobieskiego 1. 12. (dawniej nowa ul. 1. 201) i ajencja dron. W. Piłkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). W KRAKOWIE: księgarz Adolfa Dygalskiego, Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.” ajencja p. Adama Corroir de la Croix, Rue de 2. prawnik ratę 35 p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Północny 35. W WIEDNIU pp. Haasensteini et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Kiemergasse 13 i G. L. Danbe et Cm. 1 Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: Lad Monem w Hamburgu pp. Haasensteini et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie niosą frankowania. Manuskryta drobne nie zwracają się, lecz bywają męczące.

śnie donoszą, że gabinet p. Tiszy stanowczo już ją odrzucił. Węgierska parola ma być jeszcze zawsze ta sama: majowe stipulacje lub bank osobny. Tymczasem wczoraj radzieli przez trzy godziny austriacki ministrowie o sprawie bankowej. Wedle naszej informacji nie przyszło tu do żadnej stanowczej uchwały, choćby tylko *modus procedendi* dotyczący. Ministrowie czynili największe usiłowania w wynalezieniu trwałej podstawy dla dalszych rokowań, tymczasem i to im się nie udało. Węć znowu zanosi się na prywatne pośredniczenia. Wobec tych danych bardzo prawdopodobnem wydaje nam się doniesienie jednego z półurzędowych organów, które powiada, że dalsze rokowania w sprawie bankowej odroczone zostały do marca. Tym sposobem ma być wykonana powtórna presja na stronnictwo wienonkonstytucyjne. Dlatego odroczenie ma być presją, tego nieobajniają bliżej inspirowani pańdurowie. Tymczasem rozmaite prywatne osoby łamią sobie głowy nad wynalezieniem kamienia mądrości, t. j. środka mogącego załagodzić spór bankowy, i zalewają swemi pomysłami kolumny dzienników. Niedawno wystąpił p. Zang, dawny właściciel *Staryj Pressy* z taką odrębną receptą finansową, po nim Schönberger, Mandelblith *et tutti quanti* z rodu Izraela. Nadto każdy z węgierskich dzienników ma swój domowy środek, i tak ciągle zwiększa się chaos a sprawa cała schodzi ad absurdum. „Provizoryczne *definitum* lub *definitum* prowizorium!” — oto najnowsze wynalazki czyż frasz.

Wiedeń d. 6. stycznia.

(Y) „Konferencja zbierze się dziś z pewnością po raz ostatni”, „Ignatiev i Salisbury przygotowują się do odjazdu”, „wojny czuć już nawet w powietrzu” — takie i tym podobne doniesienia alarmują już od tygodnia niemal opinie publiczną w Europie, tymczasem konferencja nie kończy się wcale, Ignatiev i Salisbury pozostają dotychczas w stolicy tureckiej a w powietrzu jeśli co czuć, to chyba brak odwagi ze strony Moskwy. Pisząc ostatni list w chwili najgorętszej, gdzie wedle powszechnego zdania pokoj wisił na włosku, wypowiedzieliśmy śmiało nasze zapatrywanie się na sytuację konstatając, że Moskwa przed wiosną wojny nie rozpocznie i że przy oporze Turcji na wszystko się tymczasowo zgadzać będzie. Chociaż wówczas stanowczo już za dwadzieścia cztery godzin pewny wybuch wojny protokolał, nasze pokojowe zapatrywanie nie zostało jednak po upływie dni kilku faktami zdementowane a owszem obecnie zyskuje czem raz więcej na prawdopodobieństwie, pomimo krążenia wielu alarmujących pogłosek. Wśród powodzi wojennych kombinacji, musi uśpokajając oddziaływać fakt, że w poniedziałek odbędzie się posiedzenie przyszłej konferencji, na której rozpocznie się dyskusja nad odruceniem przez Portę propozycji mocarstw, ażeby tym sposobem zbliżyć się do tureckich kontrpropozycji.

Częściowa mobilizacja armii austriackiej uchwalona na odbycie we Wiedniu wielkiej radzie ministrów zaczyna czem raz bardziej przybierać wyraziste kształty. Kiedyś pierwszy na podstawie najpóźniej informacji na tem miejscu o tem doniesi, nie przywiązywano jak się zdaje wiary do podanej przez nas wiadomości, wierząc natomiast chorowi papug biura prasowego, które z obowiązku „o bieżących sprawach” puszczały bąka. Dziś i zkad inną, z kilku stron równocześnie nadchodzi potwierdzenie tej wiadomości. Do kilku tutejszych dzienników donoszą z dobrego źródła, że „odnośnie do uchwały zapadej na Radzie ministrów wystosowany został do wszystkich pułkowników austriackiej armii rozkaz, ażeby jak najszybciej nadesłali do państwowego ministerstwa wojny sprawozdanie, w jakim stanie znajdują się magazyny mundurowe, czyli te zaopatrzone są w dostateczną ilość za pasów dla połowej (feldmassige) ekwipacji żołnierzy i czego jeszcze potrzeba, ażeby przepisane umundurowanie żołnierzy skompletowaniem zostało na — wypadek mobilizacji.”

Kodziec bawi jeszcze zawsze we Wiedniu. Wczoraj przed południem konferował przez dwie godziny z ministrem wojny hr. Bylandtem, po objęciu z br. Lassere.

W sprawie bankowej słychać, że austriacki ministrowie mają już w tych dniach udać się do Pesztu dla rozpoczęcia nowej serii rokowań. O ile ta pogłoska jest prawdziwą nie umiemy powiedzieć.

W kołach wiedeńskich Rady gminnej poruszony został projekt zasiedzenia brzegów Dunaju i nieprodukcyjnych „zarynków” tej rzeki łożną. Kultura wierzby ma odżywić przemysł koszykarski.

Na tem kończy dr. Syrski swój wykład wyjaśniając jeszcze powód trzęsienia ziemi u nas zapadaniem się pokładów i skał wewnątrz ziemi. Powodem tego są również źródła podziemne, które na zewnątrz okazyują nam się jako źródła mineralne. Wypływają one pokłady soli, wewnątrz się znajdujące i tworząc w warstwach ziemi pieczone wywołują zalomy objawiające się jako wstrząsienia, którym dlatego zawsze huk towarzyszy podziemny.

Następnie przy zaciemnionej sali rozpoczyna się przedstawienie obrazów świetlnych, ale z powodu późniejszej pory kończy się na korwecie „Fryderyk”, przy której prelegent kilkoma słowy objaśnia sposoby kierowania okrętem.

Podróż na około ziemi.

Odczyty profesora dr. S. Syrskiego.

III.

W grocie Adelsbergskiej jak i w innych okolicznych pieczarach znajdujemy w manule kości dawno zaginionych zwierząt, a mianowicie kości niedźwiedzia grotowego (Höllenbär) obok kości ludzkiej. Znakiem Cuvier, który jak wiadomo nie chciał przypuścić pojawienia się człowieka przed potopem, oglądając te kości uznawał je za kości zwierzęce, ale najznakomitsi uczeni dzisiejsi zaprzeczali temu. Wszystko to dowodzi wielkiej starożytności grot wspomnianych, ale więcej jeszcze utwierdza badaczy w tem przekonaniu inne właściwości tych grot.

W ich wnętrzu żyją ciekawe istoty: ślepe raki i chrząszcze ślepe. Stosunki w jakich zwierzęta te żyć musiały, pozbałyły je zupełnie wzroku, a stosunki te trwały z pewnością bardzo długo, jeżeli spowodowały tak wielkie, że tak powiemy, w organizmie, przemiany. Właściwe grotom tym stworzenie jest także proteusz, zwierzę również pozbawione o tyle wzroku, że oczy ma pod skórą ukryte.

Prelegent zwracając uwagę na to, że zwierzę to ma skrzydła na zewnątrz, a może żyć tak

(B.) Dzień 7. stycznia był tak pogodnym, że można było nawet na kopcu zobaczyć małą liczbę

